

Marek Cetwiński

(Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie)

#### KONTYNUACJA, PRZEŁOM, REGRES? TEMATY I METODY MEDIEWISTYKI POLSKIEJ PO 1989 ROKU

Trzydzieści lat, jakie minęło od przełomu 1989 r. to dostatecznie długi okres, aby pokusić się o wstępne choćby scharakteryzowanie dokonań polskiej mediewistyki tego czasu. Czasu, kiedy wraz ze schyłkiem XX wieku dobiegła też kresu epoka maszynopisu w naszej humanistyce<sup>1</sup>. Wolny rynek oraz ambicje lokalnych samorządów przyniosły w efekcie powstanie wielu nowych, publicznych i prywatnych uczelni wyższych. Pojawiły się w konsekwencji nowe, niekiedy efemeryczne a często komercyjne wydawnictwa. Względna łatwość publikowania – podsycana zresztą przez ministerialne biurokratyczne przepisy skłaniające do swoistego „wyścigu pracy” – to przyczyny lawinowego wzrostu literatury o różnej zresztą wartości naukowej.

Obfitość mediewistycznych publikacji rodzi pewne trudności w jej opanowaniu a tym bardziej w kompetentnej ocenie poszczególnych utworów<sup>2</sup>. Na całość dorobku traktującego o dziejach Polski do koronacji Przemysła II w 1295 r. składają się, bowiem nie tylko mniej czy bardziej opasłe monografie, ale przede wszystkim artykuły rozsiane po – często trudno dostępnych – naukowych periodykach i tomach pokonferencyjnych. Ministerialna i akademicka biurokracja z problemem oceny radzi sobie prosto za kryterium przyjmując miejsce publikacji. Odpowiednie listy przyznające większą lub mniejszą sumę punktów takiemu lub innemu wydawnictwu czy periodykowi zwalnia uzurpującego sobie rolę sędziego biurokrate od trudu czytania ocenianego dzieła<sup>3</sup>. Wystarczy mu wiedza o miejscu publikacji. Merytoryczna treść nie wydaje się dla niego istotna. Ważne jest to, kto dzieło wydał, nie zaś, kto i jak je napisał i o czym ono traktuje. Zdecydowana dominacja biurokracji nad mediewistami (i nie tylko nad nimi) to niewątpliwy

---

<sup>1</sup> Pojęcie epoki maszynopisu zawdzięczam: Kwiatkowski Stefan, 2010, Polska mediewistyka historyczna w czasach maszynopisu. O wymuszonej modernizacji i okolicznościach jej przemijania, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

<sup>2</sup> W pewnym sensie oceny dotychczasowej literatury już dokonano zalecając studentom wykaz lektur do przeczytania: *Vademecum historyka mediewisty*, red. Jarosław Nikodem, Dariusz Andrzej Sikorski, Warszawa 2012: PWEN. Wśród lektur można wyłonić i te wydane po 1989 r. Ten przydatny w dydaktyce akademickiej podręcznik jest dziełem 25 autorów głównie z ośrodka poznańskiego.

<sup>3</sup> To zdaje się być przyczyną wprowadzania przypisów w tzw. chicagowskim stylu uwzględniających tak zbędny element jak nazwa wydawnictwa. Czy naprawdę fakt opublikowania przez „punktowane” wydawnictwo ramoty zawierającej brednie o „Wielkiej Lechii” nadaje utworowi rangę naukowej publikacji?

przełom dokonany w omawianym okresie. Pytanie tylko czy tego rodzaju „przełom” wyjdzie nauce na dobre<sup>4</sup>.

Do oceny znaczenia i wartości konkretnej publikacji potrzebna jest, jak sądzę, znacznie dłuższa perspektywa czasowa niż lat trzydzieści. Co innego z rozpoznaniem tendencji w doborze tematów i metod. Dlatego też niezłym punktem wyjścia takiego przeglądu wydają się jubileusze wydarzeń ważnych dla szerszej lub węższej, ale zawsze konkretnej społeczności. Pisał bowiem trafnie Jerzy Strzelczyk: „Czy się to komu podoba, czy nie- inspirująca badania naukowe rola wielkich rocznic i jubileuszów nie ulega wątpliwości”<sup>5</sup>. Okrągłe rocznice, dodaje uczony, „wywoływały i wywołują z reguły wzmożone zainteresowanie profesjonalnej nauki historycznej, którego efekty pozostają trwałym dorobkiem, gdy o akademiach i fanfarach dawno już zapomniano”<sup>6</sup>. Powodów wzmożenia zainteresowaniom mediewistyki dostarczyły w omawianym okresie liczne jubileusze. Ich ciąg zapoczątkowały w 1991 r. obchody 750-lecia bitwy legnickiej z 1241 r.<sup>7</sup> Kolejną okazję stworzyło 700-lecie koronacji Przemysła II<sup>8</sup>. W 1997 r. świętowano tysiąclecie męczeńskiej śmierci św. Wojciecha<sup>9</sup>. Trzy lata później pretekstem stało się millenium zjazdu gnieźnieńskiego z 1000 r.<sup>10</sup> Przy okazji niejako świętowano tysiąclecie najstarszych polskich biskupstw. Mniej hucznie obchodzono w 2005 r. rocznicę męczeństwa św. Brunona z Kwerfurtu<sup>11</sup>.

---

<sup>4</sup> Słupecki Leszek Paweł 2018. Mediewistyka polska i światowa w XXI wieku. Postęp czy regres w badaniach i nauczaniu o średniowieczu?, w: Media Aetas – Historia Viva. Średniowiecze – historia żywa. VI Kongres Mediewistów Polskich 2018. Abstrakty. Wrocław: Fundacja dla Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 26: „Podkreślony zostanie upadek form instytucjonalnych prowadzenia badań, maskowany i substytuowany zgrabną (prowadzącą do destrukcji szkieletu instytucjonalnego życia akademickiego) ideą <projektów> i <grantów> przynoszących wyniki mierne i najczęściej wtórne oraz regres dydaktyki podstawowej i akademickiej sprowadzającej nauczanie historii, szczególnie historii starożytnej i średniowiecznej, do poziomu wybranych obrazków z dziejów”.

<sup>5</sup> Strzelczyk Jerzy, Uwagi na marginesie jubileuszowej konferencji naukowej, w: Bitwa legnicka. Historia i tradycja, red. Waław Korta, Wrocław- Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen. 1994, s. 438.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> Bitwa legnicka. Historia i tradycja, red. Waław Korta, 1994, Wrocław-Warszawa, Oficyna Wydawnicza Volumen. Tematykę kontynuują materiały z kolejnych obchodów, w 2001 i 2011 r. Zob. „Szkice Legnickie”, t. XXII, 2001; Bitwa z Mongołami na Dobrym Polu 1241 roku – miejsce, tło, środowisko, relacje, red. Kazimiera Jaworska, 2011, Legnica: Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy.

<sup>8</sup> Nowacki Bronisław 1997. Przemysł II 1257-1296. Odnowiciel korony polskiej, Poznań: Wydawnictwa UAM; Krzyżaniakowa Jadwiga (red.) 1997. Przemysł II. Odnowienie Królestwa Polskiego, Poznań: Wydawnictwa UAM. Świeżawski Aleksander 2006. Przemysł król Polski, Warszawa: DiG.

<sup>9</sup> Wśród ważniejszych efektów tego jubileuszu wymieniwać należy: Labuda Gerard 1997. Święty Wojciech w polskiej tradycji historiograficznej. Antologia tekstów. Wyboru dokonał i opracował..., Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX; Witkowska Aleksandra, Nastalska Joanna 2002. Święty Wojciech. Życie i kult. Bibliografia do roku 1999, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL. Przykładem charakteryzującym dobór tematów na rozmaitych konferencjach jubileuszowych zob. np. Barciak Antoni (red.) 1998., Środkoeuropejskie dziedzictwo Świętego Wojciecha, Katowice: Societas Scientiarum Favendis Silesiae Superioris - Instytut Górnosląski. Podsumowanie zob.: Strzelczyk Jerzy 2002. Naukowe pokłosie milenium śmierci św. Wojciecha, „Nasza Przeszłość”, t. 98, s. 5-97.

<sup>10</sup> Zob. np. materiały sympozjum „Milenium Synodu-Zjazdu Gnieźnieńskiego” odbytego w Gnieźnie 9 marca 2000 r. - Kłoczowski Jerzy, Pest Czesław, Polak Wojciech (red.) 2001. Milenium synodu-zjazdu Gnieźnieńskiego, Lublin: Instytut Europy Środkowo- Wschodniej

<sup>11</sup> Próba zebrania i podsumowania wiedzy: Białuński Grzegorz 2010. Misja prusko-litewska biskupa Brunona z Kwerfurtu, Olsztyn (Monumenta Literaria Prussiae, seria C: Monografie, nr 1): Edycja wspólna Towarzystwa Naukowego i Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Zakładu Historii Krajów Nadbałtyckich Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie oraz Towarzystwa naukowego „Pruthenia”.

Na publikację naukowych rezultatów „Roku Długosza” przypadającego na 2015 r. należy zapewne jeszcze poczekać<sup>12</sup>. Obfite pokłosie zostawiły natomiast obchody 1050-lecia „chrztu Mieszka I”. Rocznicą wprawdzie to niezbyt „okrągła”, ale pomyślana jako swoista korekta uroczystości sprzed pół wieku<sup>13</sup>. To o obchodach świętowanych w całym kraju. Tylko tytułem przykładu wspomnieć można o inicjatywach lokalnych. I tak w 2008 r. rocznicę 750-lecia obchodzono w Dzierżoniowie (dawnym Reichenbach na Śląsku) a w tym samym roku jubileusz 620-lecia nadania praw miejskich uczciła, pamiętna zamachem na Leszka Białego, maleńka Gąsawa<sup>14</sup>. Czasem to zresztą sami historycy okazują się inicjatorami jubileuszy mogących zainteresować lokalną społeczność. I tak w maju 2002 r. świętowano 800 lat dziedzicznego księstwa opolskiego a w 2003 r. 700 lat od śmierci Bolka I opolskiego<sup>15</sup>. Przykładów świadczących o roli samorządów lokalnych w rozwoju badań regionalnych podać można oczywiście znacznie więcej. To istotny czynnik nie tylko dla rozwoju mediewistyki<sup>16</sup>.

Niezależnie od takich, motywowanych wielką czy małą polityką, istnieje inny rodzaj spotkań mediewistów. To sympozja i konferencje poświęcone głównie problemom warsztatowym nurtującym samych badaczy. Najważniejsze i najliczniejsze są, zdaniem samych zainteresowanych, kongresy inicjowane przez Stały Komitet Mediewistów Polskich. Do tej pory było ich, począwszy od 2002 r., sześć. Organizatorzy Kongresów z mniejszym lub większym skutkiem starają się zgromadzić „przedstawicieli wielu dyscyplin mediewistycznych” – historyków, archeologów, historyków sztuki (oficjalnie decyzją biurokracji zlikwidowanej jako odrębna dyscyplina), filozofów, teologów, filologów oraz „współpracujących z mediewistami reprezentantów nauk

---

<sup>12</sup> Tymczasem zob.: Jan Długosz- w kręgu badań historyków i literaturoznawców, red. Tomisław Giergiel. 2017. Sandomierz. Muzeum Okręgowe w Sandomierzu, Urząd Miejski w Sandomierzu.. Pośrednio z „Rokiem Długosza” wiąże się: Kowalska Barbara 2017, W poszukiwaniu symboliki Długoszowych „Roczników”..., Częstochowa: Wydawnictwo im. Stanisława Podobińskiego Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie.

<sup>13</sup> Zob. zwłaszcza poznańska „trylogia chrystianizacyjna”: Dobosz Józef, Strzelczyk Jerzy (red.) 2015. Chrystianizacja Europy. Kościół na przełomie I i II tysiąclecia, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM; Dobosz Józef, Strzelczyk Jerzy, Matla Marzena (red.) 2016. Chrystianizacja „Młodszej Europy”, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM; Dobosz Józef, Matla Marzena, Strzelczyk Jerzy (red.) 2017. Chrzest Mieszka I i chrystianizacja państwa Piastów, Poznań: Wydawnictwo naukowe UAM.

<sup>14</sup> O jubileuszu Dzierżoniowa już w 2007 r.: „Rocznik Dzierżoniowski”, t. 17: 2007. Do tematu wrócono: Adamska Dagmara, Ligarski Sebastian, Przerwa Tomasz 2009. Dzierżoniów – wieki minione, Dzierżoniów: „Edytor” Drukarnia-Wydawnictwo- Tomasz Ligęza; Gąsawa w pamięci historycznej. W związku z 620. rocznicą lokacji miasta, red. Dariusz Karczewski, Inowrocław 2009. Publikację sfinansował Urząd Gminy Gąsawa a firmował Oddział Inowrocław Polskiego Towarzystwa Historycznego. Druk i oprawa: Zakład Poligraficzno-Wydawniczy POZKAL. Dla biurokracji to zapewne wystarczające powody aby publikacji odmówić „punktów” a tym samym naukowego charakteru.

<sup>15</sup> Pobóg-Lenartowicz Anna (red.) 2003. 800 lat dziedzicznego księstwa opolskiego (1202- 2002), Opole: Wydawnictwa Wydziału teologicznego Uniwersytetu Opolskiego. Materiały z konferencji „Książę Bolko I opolski (zm. 1313) - postać, epoka, dziedzictwo” w: „Opolski Rocznik Muzealny”, t. 20, s. 9-100. Obie pozycje są dobrym przykładem tzw. monografii kolektywnych.

<sup>16</sup> Np. cykl konferencji zabrzańskich „Kultura Europy Środkowej” z dotychczasowym efektem 21 tomów poświęconych poszczególnym problemom takim jak praca, kultura prawna, gospodarcza itp. sponsorowanych głównie przez Urząd Miasta Zabrze a redagowanych przez prof. Antoniego Barciaka. Śląski Urząd Marszałkowski wsparł z kolei konferencję i tom studiów: Boroń Piotr 2013. Argenti fossore et alii. Znaczenie gospodarcze wschodnich części Górnego Śląska i zachodnich krańców Małopolski w późnej fazie wczesnego średniowiecza (X-XII wiek), Wrocław: „Chronicon”.

ściślych i przyrodniczych”<sup>17</sup>. Przed licznie zgromadzonymi we Wrocławiu w 2018 r. badaczami wyznaczono – a to samo można powiedzieć o wszystkich poprzednich Kongresach Mediewistów – „trzy zasadnicze obszary refleksji: 1) średniowieczne fundamenty cywilizacji i kultury europejskiej w kontekście światowym; 2) obecność wieków średnich w dzisiejszej kulturze i życiu społecznym (m.in. miejsca pamięci, wielkie wydarzenia i rocznice, mediewalizm); 3) rozwój metod badawczych i ich interdyscyplinarność (m.in. znaczenie cyfryzacji, zastosowanie genetyki i nauk paleośrodowiskowych, poszerzanie bazy źródłowej, głównie archeologicznej itd.)”<sup>18</sup>.

Podkreślanie, że mediewistyka zajmuje się „średniowiecznymi fundamentami cywilizacji i kultury europejskiej” oraz ich trwałą obecnością w teraźniejszości to także czytelną sugestią, że mediewistyka stanowi, zdaniem samych mediewistów, klucz do zrozumienia współczesnej Europy. Postawa to rozumiała w czasach, kiedy wszechobecne stało się hasło „naszego powrotu do Europy”. Hasła rozumianego głównie jako powrotu do wspólnoty wartości łączących – w rzeczywistości, czy tylko w wyobraźni – kraje będące spadkobiercami łacińskiego chrześcijaństwa. Wspomniany wyżej cykl naukowych konferencji organizowanych przy okazji wspomnianych jubileuszy obchodzonych w ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego milenium utwierdzał tylko mediewistów w przekonaniu o ich wiodącej roli w kształtowaniu „polityki historycznej” a tym samym w określaniu tego, co potocznie nazywa się „tożsamością” – pewną wspólnotą idei i wartości. Celem stało się przekonanie, że Polak to przede wszystkim Europejczyk. Dopóki celem nadrzędnym naszej polityki było wejście do Unii Europejskiej dopóty dominacja mediewistyki w polskiej humanistyce zdawała się pewna. Sytuacja zmieniła się, kiedy polityka historyczna zwróciła się w stronę historii najnowszej Polski, jako źródła legitymizacji.

Niezmienna i najczęstsza, bowiem pozostaje chęć polityków – także lokalnych – inicjujących jubileuszowe obchody do wykorzystania historii i historyków do własnych celów. Wspierane są głównie takie projekty, których rezultaty można spożytkować w budowaniu – używając określenia Stefana Czarnowskiego – legendy uzasadniającej posiadane przywileje<sup>19</sup>. Wymownie świadczy o tej tendencji już sygnowane przez wojewodę wrocławskiego i prezydenta Wrocławia zaproszenie na konferencję naukową poświęconą 750-leciu bitwy legnickiej z 1241 r., gdzie wspomina się „ofiary krwi złożoną przez śląskiego księcia w obronie chrześcijańskiej cywilizacji zagrożonej przez koczowników ze Wschodu”<sup>20</sup>. Miejscowa prasa podkreśliła, iż obchody rocznicy bitwy pod

---

<sup>17</sup> Rosik Stanisław 2018. Wprowadzenie, w: *Media aetas - historia viva. Średniowiecze - historia żywa*. Abstrakty, Wrocław: Fundacja dla Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 9.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> Czarnowski Stefan 1956. *Powstanie i społeczne funkcje historii*, w: *idem, Dzieła*, Warszawa: PWN, t. V, s. 99-102.

<sup>20</sup> Gelles Romuald (red.), 1996, *Historia Wrocławia w datach*, Wrocław, Wydawnictwo TMW „Wratislavia”, s. 97. Podobnie: ks. Swastek Józef 2001. *Życie i duchowość księcia Henryka II Pobożnego*, „*Szkice Legnickie*, t. XXII, s. 73-74: „świętobliwy i godny chwały ołtarzy Henryk II Pobożny przeszedł do historii jako bohater i obrońca kultury

Legnicą miały „patriotyczno-religijny charakter” – w legnickim kościele Św. Apostołów Piotra i Pawła mszę koncelebrował kardynał Henryk Gulbinowicz, obecni byli dostojnicy państwowi i generałowie. „Przed rozpoczęciem mszy dziękczynienia na placu przykościelnym, odbył się apel poległych, zakończony salwą honorową. Kompania honorowa złożyła przysiężenie, że strzec będzie suwerenności i wolności RP”. Homilię wygłosił ordynariusz polowy Wojska Polskiego stwierdzając: „Na legnickich polach obroniona została duchowa i polityczna suwerenność Europy, a bitwa ma ważny, promieniujący przez stulecia, wymiar. Tak jak na Legnickim Polu, Europa może się zjednoczyć, zdolna jest do zwania szeregów i współdziałania”<sup>21</sup>. Natomiast we wrocławskim kościele św. Wincentego odbyła się „msza w intencji poległych w bitwie”.

Państwowa i kościelna oprawa rocznicy, celebrowana z pompą zderzyła się z konkluzjami naukowymi samej konferencji. Znaczenie stoczony w 1241 r. bitwy dla „obrony duchowej i politycznej suwerenności Europy” okazało się mocno ograniczone<sup>22</sup>. Dysonans między znaczeniem samego wydarzenia (bitwy) a jego miejscem w historycznej pamięci nie jest zresztą twierdzeniem nowatorskim. Rozróżnienie to znakomicie oddaje podtytuł zbioru referatów z legnickiej konferencji – „historia i tradycja”, nieznacznie tylko modyfikujący wyprowadzony przez Ernsta Bernheima z myśli św. Augustyna podział na „pozostałości” i „tradycję”<sup>23</sup>. Znaczenie konferencji polegało też nie tyle na zgłoszeniu nowych propozycji interpretacji znanych źródeł – choć i takich tu nie zabrakło – lecz na tym, że „zagadnienie bitwy legnickiej 1241 r. skupia w sobie

---

łacińskiej przed orientalnym barbarzyństwem”. Słowa te napisano już po tym jak obraz Mongołów w polskiej historiografii się uczłowieczył. Por.: Strzelczyk Jerzy 1994, Uwagi na marginesie jubileuszowej konferencji naukowej, w: Bitwa legnicka. Historia i tradycja, Wrocław- Warszawa: Volumen, s. 451 – Mongołowie „w rzeczywistości stanowili społeczeństwo niezwykle, pod wieloma względami godne podziwu, a ich państwo, zwłaszcza we wcześniejszych fazach dziejowych, było najsprawniej rządzonym, tolerancyjnym wobec obcych (o ile uznali panowanie wielkiego chana), szanującym posłów, spośród wszystkich innych.<Pax Mongolica. Od Pacyfiku po Dniestr i Bagdad... Oczywiście, w Europie i gdzie indziej byli agresorami, ale czy nie daje do myślenia, że wszędzie niemal, gdzie się usadowili, znajdowali „kolaborantów. spośród miejscowych, ludzi, którzy widocznie potrafili docenić korzyści płynące z mongolskiego panowania?”. Nie byłoby zapewne tej refleksji gdyby nie wcześniejszy wysiłek Stanisława Kałużyńskiego tłumacza „Tajnej historii Mongołów” i autora monografii poświęconej mongolskiemu imperium. Wypowiedź ks. Swastka świadczy, iż siła stereotypu większa jest niż racjonalna argumentacja. Przynajmniej niekiedy.

<sup>21</sup> „Słowo Polskie” z 15 IV 1991 r., nr 88 (13552). Polska i niemiecka tradycja związana z bitwą legnicką nie jest wyjątkiem. Inne narody mają jej swoje odmiany. Warto zatem zacytować: Frankopan Peter 2018. Jedwabne szlaki. Nowa historia świata, tłum. Piotr Tarczyński, Szymon Żuchowski, Warszawa: Wydawnictwo WAB, s. 188: „Część dzisiejszych historyków z zadziwiającym tupetem twierdzi, że inwazję powstrzymał odważny opór Europejczyków. Mongołowie mieli jakoby przegrać jakieś wymyślone bitwy, które wraz z upływem lat stawały się coraz bardziej rzeczywiste”.

<sup>22</sup> „Roli tej, w świetle dokładniejszych badań nie sposób przyznać ani samej bitwie, ani całej kampanii polskiej Mongołów, która najwyraźniej, co podkreślano wyżej i co nie może już obecnie budzić poważniejszych kontrowersji, miała czysto pomocniczy, osłaniający charakter”- Strzelczyk Jerzy. Uwagi na marginesie jubileuszowej konferencji naukowej, w: Bitwa legnicka. Historia i tradycja, red. Waław Korta, 1994, Wrocław-Warszawa, Oficyna Wydawnicza Volumen, s. 441.

<sup>23</sup> Nie dziwi zatem, że traktująca o Bernheimie praca powstała w środowisku – pozwólmy sobie na neologizm – „okołomediewistycznym”: Kuligowska Aleksandra 2013. Auffassung w koncepcji historii Ernsta Bernheima, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie. W badaniach nad hagiografią wyróżnia się podobnie – „życie i kult” świętych.

– pisał w recenzji tomu pokonferencyjnego Zbigniew Morawski- wszystkie problemy metodologiczne, z którymi ma do czynienia środkowoeuropejska mediewistyka”<sup>24</sup>.

Podstawowy problem to zagadnienie wiarygodności stosunkowo skąpych – w porównaniu z zachodnią Europą – źródeł. Powolne upowszechnienie kultury pisma powodowało, że wiedzę, czy to co za wiedzę uchodziło, o wydarzeniach czerpano z przekazów nieraz znacznie od nich oddalonych w czasie. To właśnie także przypadek stoczony w 1241 r. bitwy. Najpełniejszy jej opis dał dopiero dwa i pół stulecia później Jan Długosz. Wiarygodność jego przekazu ratowano koncepcją „zaginionego źródła” relacjonującego rzekomo opowieść jednego z jej uczestników a wykorzystanego przez krakowskiego kanonika<sup>25</sup>. Już na samej konferencji ta hipoteza Gerarda Labudy spotkała się z ostrym sprzeciwem. Pisał wówczas Tomasz Jasiński: „Oparcie opisu na przekazie Długosza, jeżeli nawet przyjmujemy istnienie zaginionego źródła, uważam za błąd metodologiczny. Nie jesteśmy bowiem w stanie stwierdzić, które fragmenty opisu Długosza opierają się na owym zaginionym źródle, a które są jego amplifikacją. Uważam za słuszne analizowanie poszczególnych faktów przekazanych przez Długosza, ale akceptowanie jego opisu bitwy jest zbyt ryzykowne”<sup>26</sup>. Wiele lat później, przy okazji kolejnej rocznicy legnickiej bitwy, ten sam uczyony stwierdził kategorycznie: „nigdy nie było Kroniki dominikańskiej w takim kształcie, w jakim rekonstruował ją Gerard Labuda. To chyba był główny błąd metodyczny tego uczonego, że przyjął, iż zdecydowana większość informacji Jana Długosza o najeździe tatarskim pochodzi z jednego źródła [...] Hipoteza zaginionego źródła, w którym początkowo przechowały się wszystkie znane informacje i skąd były stopniowo wypisywane, to ulubione narzędzie badawcze metody źródłoznawczej Gerarda Labudy. W ten sposób spoglądał Gerard Labuda nie tylko na przekaz Jana Długosza, ale również na inne źródła. Uczony ten przyjmował np., że istniał „Prarocznik praski”, z którego kolejni annaliści stopniowo wypisywali zapiski; podobna była też jego wizja rozwoju rocznikarstwa polskiego. W tym ostatnim wypadku rolę tę spełniały – „Annales deperditi Poloniae”<sup>27</sup>.

Koncepcja „zaginionych źródeł” wciąż jednak mimo krytyki ciąży jak z mora nad polską mediewistyką. I tak spotyka się „założenie o dobrej woli Jana Długosza w przedstawieniu bitwy legnickiej w oparciu o jakieś niezachowane źródło, czy raczej- źródła” przy czym „abstrahuje” się

---

<sup>24</sup> „Kwartalnik Historyczny”, t. CIV, 1997, s. 102.

<sup>25</sup> Labuda Gerard 1983. Zaginiona kronika w Rocznikach Jana Długosza. Próba rekonstrukcji, Poznań: Wydawnictwa UAM. To odpowiedź na krytykę przeprowadzoną przez: Matuszewski Józef 1980. Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku. Polskie zdania legnickie, Łódź: Ossolineum.

<sup>26</sup> Jasiński Tomasz 1994. Strategia i taktyka wojsk polskich i mongolskich pod Legnicą w świetle nowo odczytanych zapisek Jana Długosza, w: Bitwa legnicka. Historia i tradycja, Wrocław- Warszawa: Volumen, s. 111.

<sup>27</sup> Jasiński Tomasz 2011. Rozważania o wiarygodności przekazów źródłowych dotyczących bitwy legnickiej, w: Bitwa z Mongołami na Dobrym Polu w 1241 roku- miejsce, tło, środowisko, relacje, red. Kazimiera Jaworska, Letnica: Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy, s. 12.

tu „od sprzeciwu wobec tej hipotezy”<sup>28</sup>. Zrozumiała stała się przeto konkluzja Przemysława Urbańczyka, wypowiedziana przy okazji rocznicy męczeństwa św. Wojciecha, że: „Historycy formułują, zatem rozmaite, zwykle wzajemnie się wykluczające hipotezy, których weryfikacja na podstawie samych źródeł historycznych jest niemożliwa”<sup>29</sup>. Nic więc dziwnego, że i o samej legnickiej batalii wypowiedzieć można wiele wzajemnie sprzecznych opowieści. Można zakwestionować jej rozmiar prowadząc ją do przypadkowego starcia patroli<sup>30</sup>. Można też zastanawiać się czy bitwę stoczono pod Legnicą, czy też pod inną miejscowością o takiej samej nazwie a znanej dziś jako Bierutów<sup>31</sup>.

Sporządzoną przez Jerzego Maronia listę popełnianych przez historyków wojskowości „grzechów” można także przypisać części polskich mediewistów. Obejmuje ona: „–brak krytyki wiarygodności źródeł, –traktowanie późnych przekazów źródłowych jako równie wiarygodnych jak źródła powstałe bezpośrednio po interesujących wydarzeniach, –preferowanie źródeł pod kątem ilości zawartych w nich informacji, a nie czasu powstania; swoisty ahistoryzm, –opieranie się na różnej wartości opracowaniach traktowanych jako źródła historyczne”<sup>32</sup>. W konsekwencji powstają wizje przebiegu wydarzeń zbudowane na istnej kaskadzie hipotez i zwykłych domysłów. Jeśli twórcą takiej narracji jest, jak w opisanym przypadku legnickiej batalii, badacz obdarzony autorytetem wtedy „interpretacja nabiera cech hieratycznych”<sup>33</sup>. „Potwierdzenie – ciągnie Przemysław Urbańczyk – nigdy się nie kończy” a wystarczyłoby za Karlem Popperem dać choć jeden powód „podważenia jakiejś hipotezy”<sup>34</sup>. W przypadku wczesnego polskiego średniowiecza takim powodem najczęściej jest niewystarczająca podstawa źródłowa. Przekazy są albo późne, niejednoznaczne, często ich po prostu brak. Dotyczy to nie tylko wspomnianych wyżej problemów bitwy legnickiej, jej rozmiarów, znaczenia czy miejsca. Dotyczy to także wydarzeń tak dla naszej tradycji istotnych jak „chrzest Mieszka I”.

I tak Przemysław Urbańczyk w 2016 r. na pytanie co się stało w 966 r. odpowiedział: „Może nic? Może jak to sugerowałem wyżej, to tylko data wybrana ex post przez polskich kronikarzy, którzy chcieli wskazać konkretny moment skierowania się księcia na właściwą drogę?”<sup>35</sup>. Uczony

---

<sup>28</sup> Pobóg-Lenartowicz Anna 2011. Udział książąt opolskich w walkach z Mongołami w 1241 roku, w: *Ibidem*, s. 51.

<sup>29</sup> Urbańczyk Przemysław 1998. Hipoteza „pomezkańska” misji św. Wojciecha, w: *Środkowoeuropejskie dziedzictwo świętego Wojciecha*, red. Antoni Barciak, Katowice: Societas Favendis Silesiae Superioris - Instytut Górnoląski, s. 189-191.

<sup>30</sup> Mularczyk Jerzy 1989. Mongołowie pod Legnicą w 1241 r., „*Kwartalnik Historyczny*”, t. 96, nr 1-2, s. 3-26.

<sup>31</sup> Mrozowicz Wojciech 2011. Która Legnica? jeszcze w sprawie lokalizacji bitwy legnickiej, w: *Bitwa z Mongołami na Dobrym Polu...*, Legnica.

<sup>32</sup> Maroń Jerzy 2001. Kampania i bitwa legnicka w opracowaniach historyczno-wojskowych, „*Szkice Legnickie*”, t. XXII, s. 50-51.

<sup>33</sup> Określenie za: Urbańczyk Przemysław 2000. *Władza i polityka we wczesnym średniowieczu*, Wrocław: Wydawnictwo „Funna”, s. 7.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

<sup>35</sup> Urbańczyk Przemysław 2016. *Co się stało w 966 roku?*, Poznań: Zysk i S-ka, s. 165.

wykorzystuje tu fakt, że żadne współczesne źródło nie odnotowało daty chrztu księcia Mieszka a późniejsze relacje Thietmara czy Galla nie mogą być potwierdzone przez współczesne wydarzeniu przekazy. Pojawiająca się pustka źródłowa budzi jednak chyba niepokój badacza. Chrzest Mieszka to wszak, jak sam zauważa, „fundamentalny element narodowej samoświadomości Polaków”<sup>36</sup>. Spieszy przeto z przedstawieniem własnej wizji mającej zastąpić dotkliwą lukę wynikającą z purystycznej krytyki źródłowej. Otóż – wywodzi uczony – Mieszko I byłby chrześcijaninem od dziecka, ochrzczonym przez rodziców potomkiem „chrześcijańskiej dynastii wielkomorawskich Mojmirowiców, której niedobitki znalazły schronienie w Wielkopolsce, gdzie położyły polityczne i materialne podwaliny pod państwo wczesnopiastowskie, nie zapominając przy tym swojej wiary”<sup>37</sup>.

Dowody potwierdzające prawdopodobieństwo powyższej wizji to pozostałości kościoła zbudowanego w Poznaniu przed 966 r. oraz imię Świętopełk nadane jednemu z synów Mieszka I. Podstawą twierdzenia, że kościół poznański zbudowano przed 966 r. jest dendrochronologia belki progowej wskazująca na 941 r. „Niestety, – pisze Urbańczyk – wobec braku zewnętrznych słoików (tzw. bielu) nie możemy precyzyjnie ustalić roku ścięcia drzewa, z którego wyciosano ten próg, i musimy zadowolić się wskazówką, że stało się to po 941 r. W takich sytuacjach standardowo dodaje się do uzyskanej daty jeszcze od piętnastu do dwudziestu lat”<sup>38</sup>. Kościół zbudowano zatem, według tej koncepcji, albo około 956 r. (dodając „standardowe” piętnaście lat) albo w 961 r. Jeśli Mieszko miałby być ochrzczony już w dzieciństwie to nasuwa się pytanie o powody zwłoki w wybudowaniu przez jego chrześcijańskich rodziców stosownej świątyni. Łącuch domysłów potwierdzających wielkomorawskie pochodzenie Piastów powinien ciągnąć się dalej przechodząc w kaskadę kolejnych domysłów. Dlaczego Urbańczyk zaprzecza możliwości wcześniejszej o kilka lub kilkanaście lat konwersji Mieszka? Czy rzeczywiście niemożliwa jest egzystencja chrześcijańskiej świątyni przy siedzibie pogańskiego władcy? Przykłady pogańskiej Litwy dopuszczają wszak taką sytuację. Stosowanie obiektywnej metody dendrochronologii nie wyklucza jak widać nader subiektywnych interpretacji<sup>39</sup>.

---

<sup>36</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 165-166.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 82.

<sup>39</sup> Sikorski Dariusz Andrzej 2006. O badaniach interdyscyplinarnych w badaniach nad wczesnym średniowieczem – uwagi krytyczne, w: *Mundus hominis – cywilizacja, kultura, natura*, red. Stanisław Rosik, Przemysław Wiszewski, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. s. 394: „Niezrozumienie danej metody badawczej lub takie jej uproszczenie, które prowadzi do istotnych zniekształceń. Z tym związana jest najczęściej niezajomość warsztatu badawczego, a tym samym niemożność kontroli wykorzystywanych rezultatów w obcej dla siebie dyscyplinie. Najwyraźniej problem ten uchwytny jest wówczas, gdy humaniści zmuszeni są do korzystania z wyników badań przyrodniczych. Metody tu zastosowane wymykają się humanistycznej intuicji badawczej, ale mimo to są bardzo często właśnie intuicyjnie interpretowane”.



I sprawa kolejna- imię Świętopełka jako przesłanka tezy o pochodzeniu Piastów od wielkomorawskich Mojmirowiców. Świętopełków na ziemiach słowiańskich wielu. Czy wszyscy pochodzili z wielkomorawskiej dynastii? – To echo nader chybotliwej starej teorii o istnieniu imion „rodowych” w nowatorskim rzekomo wywodzie Przemysława Urbańczyka. Słysząc tu także pogłos innej starej teorii- „teorii najazdu”. „Zadziwiająca sprawność piastowskiej enklawy puszczańskiej” tłumaczy wszak, zdaniem uczonego, tylko hipotetyczne obce pochodzenie Piastów. „Tubylcy” nie byli widać zdolni do „zadziwiającej sprawności”. Czy brakło im inteligencji? Czy podległe pierwszym Piastom ziemie rzeczywiście odcięte były od świata? – I znowu należałoby przywołać przykład pogańskiej Litwy otwartej wszak na nowinki płynące ze świata<sup>40</sup>.

Przedstawiona przez Przemysława Urbańczyka wizja początków naszej państwowości z całą pewnością nie przekona wszystkich. Uczonemu zresztą nie o to głównie chodzi. Jego celem jest „udane podważenie jakiejś hipotezy”- w tym wypadku ogólnie przyjętej wizji początków polskiego chrześcijaństwa i polskiej państwowości. Tylko bowiem w ten sposób, jak twierdzi, można „sprawnie oczyścić pole do dalszych działań”<sup>41</sup>. Przeszłość zresztą jako taka, ciągnie Urbańczyk, nie istnieje: „To, co nazywamy przeszłością to projekcja naszych wyobrażeń i interpretacji, którymi świadomie lub nieświadomie manipulujemy, i które są nieustannie manipulowane i interpretowane przez tych, którym te myśli próbujemy przekazać. Są oczywiście pewne niepodważalne fakty i daty, ale jest ich tym mniej, im bardziej zagłębiamy się w odległe czasy. W każdym razie są to tylko pojedyncze elementy, które same w sobie nie są przeszłością. Po umieszczeniu w odpowiednich kontekstach i po wzbogaceniu ich o relacje łączące je z innymi faktami, stają się interpretacją przeszłości, tj. historią. Przeszłość jest nieustannie i wciąż, produkowana w niezliczonej liczbie egzemplarzy. Jest nieprzerwanie związana z teraźniejszością, z czasem i z miejscem, w których ten proces następuje, oraz z osobą, która zadaje sobie trud myślenia o niej”<sup>42</sup>.

Historia to zatem tylko historiografia. Opowieść zmieniająca się w rytmie zmian kolejnych „teraźniejszości” kolejnych pokoleń dziejopisów. Opowieść zatem z natury swej tymczasowa, zmienna- a nawet wymienna- lecz zawsze o niepewnej wiarygodności. Do podobnych wniosków dochodziła też część badaczy zajmujących się mongolskim najazdem z 1241 r. zastępując badanie przebiegu samego wydarzenia analizą rozwoju związanej z nim tradycji. To nowe w polskiej historiografii potraktowanie problemu było w istocie zwrotem w stronę metody przedstawionej już

---

<sup>40</sup> Por. Nikodem Jarosław 2018, Litwa (seria: Początki państw), Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 423: „wyobrażenie sobie trzynastowiecznej Litwy jako terytorium niemal wyizolowanego, pozbawionego wszelkich kontaktów, na wpół dzikiego (po trosze podobny obraz pojawiał się w idącej za przekazem Jana Długosza polskiej historiografii piszącej o początkach związku z Litwą), jest pozbawiony sensu”. na długo przed chrztem Jagiełły litewscy możni przyjmowali chrześcijaństwo, tak w obrządku wschodnim jak i zachodnim.

<sup>41</sup> Urbańczyk Przemysław 2000, Władza i polityka we wczesnym średniowieczu, Wrocław: „Funna”- Sp. z o.o.- Wydawnictwo (seria: Monografie Fundacji na rzecz nauki polskiej), s. 7.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 11.

w 1931 r. przez wrocławskiego filologa, Josepha Klappera<sup>43</sup>. Wszystkie znane przekazy o najeździe mongolskim ten uczyony ułożył w kolejności ich powstawania. Istotna stała się więc w tym ujęciu chronologia tekstów a nie daty opisywanych w nich wydarzeń. Okazało się, że im dalej od samego wydarzenia tym obfitsze w szczegółach są ich opisy. Albo zatem autorzy odnajdywali inne obszerniejsze relacje, nieznane dziś historykom – stąd koncepcja „zaginionych źródeł” – albo, zgodnie z tradycją badań filologicznych, mamy tu do czynienia ze zjawiskiem amplifikacji, czyli poszerzaniem narracji poprzez tkwiące w opowieści pierwotnej możliwości fabularne.

Koncepcja „zaginionych źródeł” z natury swej jest- jak przekonuje dyskusja wokół hipotezy Gerarda Labudy – trudna, o ile w ogóle możliwa, do udowodnienia. Jest też skutkiem przekonania, że źródła biernie w zasadzie odbijają opisywaną rzeczywistość. Przekonanie to uzasadniano, – pouczyły podręczniki historyki – „aksjomatem Romba”. Aksjomat ten głosił, że „człowiek ma skłonność naturalną ku temu, aby mówić i stwierdzać prawdę, i tylko wówczas czynić tego nie będzie, jeżeli przez czynniki dostatecznie silne zostanie pociągnięty w kierunku przeciwnym”<sup>44</sup>. Odrzucenie tego aksjomatu – ciągnął Kościałkowski – „kazałoby nam uznać sprawę wiarygodności źródeł za rzecz przypadkową” i w konsekwencji uniemożliwiło dojście do „jakichkolwiek wniosków pozytywnych”<sup>45</sup>. Konsekwencją przyjmowania, świadomego lub nie, cytowanego aksjomatu jest zaciekła obrona wiarygodności podanej przez Jana Długosza wersji przebiegu legnickiej batalii. Można nawet odnieść wrażenie jakby obrona prawdomówności tego największego bez wątpienia historyka polskiego średniowiecza była kwestią patriotyzmu. Podejrzenie to wzmacnia fakt, że począwszy już od XIX wieku historycy niemieccy odrzucali przekaz krakowskiego kanonika, kiedy polscy badacze – z nielicznymi wyjątkami – odnosili do niego z pełnym zaufaniem<sup>46</sup>. Zastrzeżenia niemieckich historyków co do wiarygodności Długosza nie ograniczały się zresztą tylko do jego legnickiej opowieści. Lambert Schulte już w 1915 r. na łamach śląskiego periodyku udowadniał jego niepohamowaną wręcz skłonność do amplifikowania żywotów wrocławskich biskupów<sup>47</sup>.

Problemu wiarygodności Długosza oraz innych średniowiecznych przekazów nie warto zresztą rozpatrywać w kategoriach „prawdy” bądź „fałszu”. Nie ulega bowiem wątpliwości, że dla Długosza i innych kronikarzy granica między prawdą a zmyśleniem „leżała z pewnością gdzie

---

<sup>43</sup> Klapper Joseph 1931, Die Tatarensage der Schlesier. „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde”. Bd. 31/32, s. 160- 196.

<sup>44</sup> Kościałkowski Stanisław 1954. *Historyka. Wstęp do studiów historycznych*, Londyn: Polski Uniwersytet na Obczyźnie, s. 110.

<sup>45</sup> Ibidem.

<sup>46</sup> Matuszewski Józef 1980. *Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku*. *Polskie zdania legnickie*, Łódź: Ossolineum, s. 30- 54 obszernie omawia to zagadnienie.

<sup>47</sup> Schulte Lambert 1915, *Neue Dlugossiana*. I. Bischof Magnus von Breslau, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesien”, Bd. 49, s. 144-158.

indziej niż dla nas”<sup>48</sup>. Przedmiotem poznania są więc dla historyków raczej wyobrażenia o minionej rzeczywistości przedstawione przez autorów źródeł niż sama ta przeszłość jako taka. Inaczej mówiąc zanim przedstawimy minione wydarzenia musimy wpierw poznać świat idei autorów dawnych tekstów<sup>49</sup>. Świadomość tego wymogu tłumaczy wyraźną obecnie w mediewistyce dominację źródłoznawstwa nad tradycyjną narracją o tym, co zwykle uważa się za „fakty historyczne”. „Analiza źródłoznawcza proponuje – stwierdza Edward Skibiński – traktować źródło jako fakt historyczny, a zatem ostatecznie jako pozostałość”<sup>50</sup>. To zwięzła charakterystyka dokonującej się zmiany optyki w polskiej mediewistyce. Skupienie badań mediewistycznych na tekstach i strategiach pisarskich oraz erudycji ich autorów zmusza historyków do posługiwania się metodami typowymi dla filologii i literaturoznawstwa<sup>51</sup>. Dostosowany do tych metod pionierski program komputerowy Tomasza Jasińskiego już zrewolucjonizował naszą wiedzę o twórczości Anonima tzw. Galla<sup>52</sup>. Bez wiedzy literaturoznawczej źródłoznawstwo obejść się nie może. Nie dziwi w tej sytuacji fakt, że naukowe sympozja poświęcone kronikom Anonima tzw. Galla oraz mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem zorganizował Instytut Badań Literackich<sup>53</sup>.

Zwrot ku analizie źródłoznawczej jest też próbą poszerzenia bazy źródłowej. Sięga się bowiem do tekstów zazwyczaj przez tradycyjną historiografię pomijanych jako „bałamutne”. Nic nie wnoszące do naszej wiedzy o przeszłości przekazy o „dziejach bajecznych” w kronikach Anonima i Kadłubka. Pełnej rehabilitacji tych, rzekomo bezwartościowych relacji dokonał Jacek

---

<sup>48</sup> Urbański Robert 2007, *Tartarorum gens brutalis. Trzynastowieczne najazdy mongolskie w literaturze polskiego średniowiecza na porównawczym tle piśmiennictwa łacińskiego antyku i wieków średnich*, Warszawa: Instytut Badań Literackich- Wydawnictwo. s. 263.

<sup>49</sup> Np. Skibiński Edward 2009. *Przemiany władzy. Narracyjna koncepcja Anonima tzw. Galla i jej podstawy*, Poznań: Instytut Historii UAM.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 16. Do zrównania źródła z faktem: Kowalska Barbara 2008. *Święta Kinga. rzeczywistość i legenda. Studium źródłoznawcze*, Kraków: Avalon: „Traktując tekst źródła w zachowanej dziś postaci nie tylko jako przekaz o fackie, ale jako sam fakt. W tym sensie przekaz źródłowy to fundamentalny fakt historyczny. Zatem bezwzględna chronologię stanowi chronologia przekazów w najstarszej znanej nam postaci. Przekazy zachowane w oryginalnej formie stanowią dla mnie materiał pierwszorzędny, kopie zaś traktuję jako pozostałości epoki, w której powstały, a co za tym idzie- nie sugeruję się data sporządzenia domniemanego oryginału”. Wyrażna to deklaracja w sytuacji, kiedy zdania dyplomatyków, co do autentyczności i wiarygodności średniowiecznych dokumentów bywają nader rozbieżne. Por. Stelmach Roman 2004. *O celowości i metodach fałszowania źródeł dyplomatycznych na średniowiecznym Śląsku, w: Ad fontes. O naturze źródła historycznego*, red. Stanisław Rosik, Przemysław Wiszewski, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. s. 384: „Problem autentyczności dokumentów jest ciągle dyskutowany i zależny od wielu przyczyn i motywów badawczych. Wydaje się, że tylko dogłębna ocena zewnętrznych i wewnętrznych cech dokumentu może tu doprowadzić do miarodajnych wniosków”. Inaczej mówiąc pewnych sposobów odróżnienia autentyków od falsyfikatów wciąż brak.

<sup>51</sup> Zob. np. Chmielewska Katarzyna 2003. *Rola wątków i motywów antycznych w Kronice Polskiej mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem*, Częstochowa: Wydawnictwo WSP w Częstochowie; Kałuża Zenon 2014. *Lektury filozoficzne Wincentego Kadłubka. Zbiór studiów*, Warszawa: Instytut Tomistyczny.

<sup>52</sup> Jasiński Tomasz 2016. *Gall Anonim – poeta i mistrz prozy. Studia nad rytmiką prozy i poezji w okresie antycznym i średniowiecznym*, Kraków: Avalon.

<sup>53</sup> Onus Athlanteum. *Studia nad Kroniką biskupa Wincentego*, red. Andrzej Dąbrówka, Witold Wojtowicz 2009, Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN; Nobis favete. *Studia nad Gallem Anonimem*, red. Andrzej Dąbrówka, Edward Skibiński, Witold Wojtowicz, 2017. Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN.

Banaszkiewicz wskazując na bogactwo zawartych w nich treści ideowych i kulturowych oraz szerokim, wykraczającym poza granice Polski, kontekście literackim<sup>54</sup>.

W centrum badań historyków nurtu źródłoznawczego znalazła się zatem osobowość autora. Nie tylko jego erudycja, ale też- może przede wszystkim- intencje i cel sporządzenia tekstu. W tym, jak pisze Agnieszka Samsonowicz, tekstów „spisywanych z konkretną intencją zafałszowania aktualnej rzeczywistości”<sup>55</sup>. Przekazy takie – ciągnie uczona- „usuwane są często na margines pola obserwacji i analizy ich treści. Można jednak sądzić, iż w ten sposób badacz pozbawia się niekiedy istotnej wskazówki, kryjącej się w samej tylko intencji osoby formułującej tekst fałszyfikatu. Znaczenie takiej informacji jest tym większe, im uboższy jest zasób źródeł objaśniających badaną tematykę”<sup>56</sup>.

Wydaje się jednak, że analiza fałszyfikatów wskazana jest także w warunkach względnej obfitości źródeł. Jest tak bowiem fałszerstwa i manipulacje stanowią niemałą część naszej rzeczywistości. Wnikliwa analiza motywów fałszerstwa, określenie celu przyświecającego fałszerzowi pozwala nam głębiej wniknąć w trapiące dane społeczeństwo sprzeczności. Wykryte intencje fałszyfikatu mogą wówczas zamienić się w określoną drogę do prawdy o ludziach i czasach. Wymownie pokazują to studia Piotra Boronia nad motywami fałszowania w XIX wieku rzekomych źródeł do najdawniejszych dziejów Polski i Słowiańszczyzny<sup>57</sup>. Uwagi Piotra Boronia o namiętnościach – nazwijmy „patriotycznych” – okazywanych przez omawianych przez niego fałszerzy z wieku XIX są nader aktualne i dziś, kiedy wydawnictwo „Bellona” zarzuciła rynek księgarski utworami współczesnych obrońców polskiej i słowiańskiej „pradawnej wielkości”.

---

<sup>54</sup> Banaszkiwicz Jacek 1979. Kronika Dzierzwy XIV-wieczne Kompendium Historii ojczystej, Wrocław etc.: Ossolineum; idem 1986. Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi, Warszawa: PWN; idem 1998. Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadłubka, Wrocław: Wydawnictwo Leopoldinum Fundacji dla Uniwersytetu Wrocławskiego. Szereg mniejszych rozpraw zawarł uczony w trzech tomach: Banaszkiwicz Jacek 2013. takie sobie średniowieczne bajeczki, Kraków: Avalon; Banaszkiwicz Jacek 2014. Trzy po trzy o dziesiątym wieku, Kraków: Avalon; Banaszkiwicz Jacek 2018. W stronę rytuałów i Galla Anonima, Kraków: Avalon. Zwracają uwagę zawarte w tytułach literackie aluzje do twórczości Aleksandra Fredry i Rudyarda Kiplinga. Uzupełnia to częściowo listę literackich fascynacji Autora, który wcześniej deklarował swoją namiętność do dzieł J. R. R. Tolkiena i Hermanna Hessego. Obszerną bibliografię Jacka Banaszkiwicza zob. w: Historia Narrat. Studia mediewistyczne, red. Andrzej Pleszczyński, Joanna Sobiesiak, Michał Tomaszek, Przemysław Tyszką 2012, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. s. 14-17.

<sup>55</sup> Samsonowicz Agnieszka 2012. Pochwała fałszyfikatu, w: Fałszerstwa i manipulacje w przeszłości i wobec przeszłości, red. Justyna Olko. Warszawa: Wydawnictwo TRIO. s. 39.

<sup>56</sup> Ibidem.

<sup>57</sup> Boroń Piotr 2012. Ku pradawnej Słowian wielkości. Fałszywe zabytki runicznego pisma słowiańskiego, w: Fałszerstwa i manipulacje w przeszłości i wobec przeszłości, red. Justyna Olko, Warszawa: Wydawnictwo TRIO. s. 19-38; Boroń Piotr 2004. Uwagi o apokryficznej kronice tzw. Prokosza, w: Ad fontes. O naturze źródła historycznego, red. Stanisław Rosik, Przemysław Wiszewski, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. s. 363-374; Boroń Piotr 2007. „Przeciw upodleniu dziejów Polski” i w obronie prawdy – Jana Andraulta de Buy Antosewicza „Obrona kadłubka i Długosza”, w: Cor hominis. Wielkie namiętności w dziejach, źródłach i studiach nad przeszłością, red. Stanisław Rosik, Przemysław Wiszewski, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. s.101-108.

W tym także wydaniem „Kroniki Prokosza”<sup>58</sup>. Jeśli współczesna mediewistyka polska ma za zadanie badać także „obecność wieków średnich w dzisiejszej kulturze i życiu społecznym” to pilnie powinna dokonać analizy celów i motywów promocji twórczości wielbicieli „Wielkiej Lehii”, co niewątpliwie wzbogaciłoby naszą wiedzę o psychicznej kondycji społeczeństwa. W diagnozie pomocne byłoby też szersze uwzględnienie działalności neopogan, wielbicieli Wikingów i pozostałych przejawów mediewalizmu<sup>59</sup>.

Podane wyżej przykłady wskazują, że współczesna mediewistyka nie ogranicza się tylko do przekazów sporządzonych w średniowieczu. Zajmuje ją również to, co o średniowieczu pisano w epokach następnych. Interesuje więc mediewistów, przynajmniej ich część, przeszłość własnej dyscypliny. Wkraczają zatem w zagadnienia, którymi tradycyjnie zajmowała się historia historiografii. Dowodem tych zainteresowań jest redagowana przez Jerzego Strzelczyka seria „Mediewiści” przedstawiająca sylwetki 127 polskich i europejskich mediewistów<sup>60</sup>. Wiedza o dokonaniach poprzedników ułatwia dostosowanie się do postulatów Jana Adamusa aby badać nie tylko „stan sprawy”, ale też jej „rozwój”<sup>61</sup>. Odpowiedzieć na pytania, kto, kiedy i dlaczego pierwszy postawił interesujący nas problem. Sprawdzić „czy i jakie uwarunkowanie społeczno-polityczne zachodziło, co do rozmaitych teorii naukowych”<sup>62</sup>. Nie jest wszak tajemnicą, iż historyk uwikłany jest w swoją terażniejszość, w aktualną politykę historyczną, co nie pozostaje bez wpływu na jego twórczość<sup>63</sup>. Może akceptować lub sprzeciwiać się panującym tendencjom, ale zawsze pozostaje więźniem swego czasu. Historia historiografii nie jest osobną dziedziną historii, lecz częścią warsztatu historyka.

Przykładem wpływu jaki klimat epoki wywiera na twórczość historyków służą materiały wspomnianej już konferencji „legnickiej” z 1991 r. Wymowny jest tu sam skład jej uczestników. Chociaż problem mongolskiego najazdu w 1241 r. interesuje historyków rosyjskich, węgierskich i czeskich to uczestniczyli w niej, obok symbolicznej dwuosobowej reprezentacji uczonych

---

<sup>58</sup> Bieszk Janusz 2017. Prokosz kronika słowiańsko- sarmacka, wstęp Janusz Bieszka, Warszawa: Bellona; Bieszk Janusz 2015. Słowiańscy królowie Lechii. Polska starożytna, Warszawa: Bellona; Bieszk Janusz 2016. Chrześcijańscy królowie Lechii. Polska średniowieczna, Warszawa: Bellona; Bieszk Janusz 2017. Królowie Lechii i Lechici w dziejach, Warszawa: Bellona; Bieszk Janusz 2019. Starożytne królestwo Lehii, Warszawa: Bellona – tu też liczne „rekonstrukcje” kronik, oczywiście „zaginionych”. Wysilek „Bellony” w podratowaniu własnych finansów i propagowaniu bredni nie ogranicza się do utworów Bieszka- Szydłowski Paweł 2018. Wandalowie czyli Polacy. Ostatnia zagadka naszej historii, Warszawa: Bellona; Kosiński Tomasz 2017. Rodowód Słowian, Warszawa: Bellona; Kosiński Tomasz 2018. Słowiańskie skarby, Warszawa: Bellona. Zapewne nie jest to lista kompletna.

<sup>59</sup> Zob. poważną refleksję: Regiewicz Adam 2014. Mediewalizm wobec zjawisk audiowizualnych i nowych mediów, Warszawa: Wydawnictwo DiG.

<sup>60</sup> Mediewiści, t.I-VI, 2011-2018, Poznań; Publikacje Instytutu Historii UAM.

<sup>61</sup> Adamus Jan 1958. Polska teoria rodowa, Łódź: Ossolineum., s. 12.

<sup>62</sup> Ibidem.

<sup>63</sup> Zob.: Mediewistyka polska w XX wieku (wybrane problemy) red. Stefan Kwiatkowski, Wrocław: Chronicon; Cetwiński Marek 2008. Historia i polityka. Teoria i praktyka mediewistyki na przykładzie badań Śląska, Kraków: Avalon.

mongolskich wyłącznie badacze niemieccy i polscy. Szczególnie rzucała się w oczy obecność tzw. „Vettern von Wahlstatt” – bractwa potomków śląskich niemieckojęzycznych weteranów bitwy z 1241 r.<sup>64</sup> Ich obecność przypominała, że starcie z Mongołami pod Legnicą to „jeden z niezbyt licznych w średniowieczu przypadków, gdy Polacy i Niemcy (mniejsza o to, w jakich wzajemnych proporcjach) walczyli nie przeciw sobie, lecz w tym samym obozie”<sup>65</sup>. Przypomnienie tego braterstwa broni w obronie „europejskiej wartości” wymaga pewnego źródłoznawczego wysiłku, ale w atmosferze pojednania polsko-niemieckiego w Krzyżowej (rok 1989) i niemieckiego wsparcia polskich dążeń do wejścia w skład Unii Europejskiej i NATO, trud ten był zrozumiały.

Współczesność skłaniała do zastąpienia wizerunku Niemiec jako „odwiecznego wroga” obrazem tego kraju jako partnera, silniejszego, trudnego, ale jednak partnera<sup>66</sup>. Kraju skąd przychodziło nie tylko zagrożenie dla młodej piastowskiej państwowości, ale też kraju skąd czerpano społeczne, polityczne i gospodarcze wzory<sup>67</sup>. Obchody tysiąclecia „zjazdu-synodu” gnieźnieńskiego tendencję tę tylko utrwalały a polski przekład rozprawy Johanna Frieda o relacjach łączących Ottona III z Bolesławem Chrobrym znakomicie ocieplął obraz tych stosunków<sup>68</sup>. Pogląd o znacznym, trybutarnym czy lennym, uzależnieniu państwa Piastów przestał też budzić, jak wcześniej bywało, gwałtowny sprzeciw<sup>69</sup>. Rosło też przekonanie, że najdawniejszą historię Polski łatwiej zrozumieć na tle historii krajów sąsiednich. Zwłaszcza Niemiec i Czech toteż mediewiści polscy skupiając się głównie na wzajemnych stosunkach państwa Piastów z sąsiadami zaczęli też przedstawiać własne opracowania dziejów naszych sąsiadów<sup>70</sup>. Wyjścia mediewistyki

---

<sup>64</sup> Więcej o nich: Wahlstatt 1241. Beiträge zur Mongolenschlacht bei Liegnitz und zu ihren Nachwirkungen, red. Ulrich Schmilewski, 1991, Würzburg: Bergstadverlag Wilhelm Gottlieb Korn. s. 235-250. Fabuła tej późnej legendy inspirowana jest opowieścią Liwiusza.

<sup>65</sup> Strzelczyk Jerzy 1994, s. 439. Wstęp, w: Niemcy- Polska w średniowieczu. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii UAM w dniach 14- 16 XI 1983 roku: Wydawnictwo UAM, s. 7-25.

<sup>66</sup> Przedstawienie wcześniejszego dorobku historiografii na ten temat zob. Strzelczyk Jerzy 1986.

<sup>67</sup> Por. Gwlas Sławomir 1996. O kształt zjednoczonego Królestwa. Niemieckie władztwo terytorialne a geneza społeczno-usrojowej odrębności Polski, Warszawa: Wydawnictwo DiG; Gawlas Sławomir 2006. Komercjalizacja jako mechanizm europeizacji peryferii na przykładzie Polski, w: Ziemie polskie wobec Zachodu. Studia nad rozwojem średniowiecznej Europy, red. Sławomir Gawlas, Warszawa: Wydawnictwo DiG, s. 25-116.

<sup>68</sup> Fried Johannes 2000. Otton III i Bolesław Chrobry. Miniatura dedykacyjna z „Ewangeliarza” z Akwizgranu, zjazd gnieźnieński a królestwa polskie i węgierskie. Analiza ikonograficzna i wnioski historyczne, tłum. Elżbieta Kaźmierczak, Witold Leder, Warszawa: Wiedza Powszechna. orientację w najnowszej mediewistyce niemieckiej zob.: Powojenna mediewistyka niemiecka. Wybór i opracowanie Jerzy Strzelczyk, Adam Krawiec, tłum. Ewa Płomińska-Krawiec, Adam Krawiec, Poznań 2017.

<sup>69</sup> Sochacki Jarosław 2014., Stosunki publicznoprawne między państwem polskim a Cesarstwem Rzymskim w latach 963-1102, Wodzisław Śląski: Wydawnictwo Templum.

<sup>70</sup> Np. Sochacki Jarosław 2014. Formowanie się wczesnośredniowiecznego państwa niemieckiego w latach 919-962, Słupsk: Wydawnictwo naukowe Akademii Pomorskiej w Słupsku. Do Czech, np.: Barciak Antoni 1992. Czechy a ziemie południowej Polski w XIII oraz w początkach XIV wieku. Polityczno- ideologiczne postępy ekspansji czeskiej na ziemie południowej Polski, Katowice: Wydawnictwo UŚ. Przemysłidzi i Piastowie – twórcy i gospodarze średniowiecznych monarchii, red. Józef Dobosz, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie; Kościół w monarchiach Przemysłidów i Piastów, red. Józef Dobosz, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie; Matla-Kozłowska Marzena 2008. Pierwsi Przemysłidzi i ich państwo (od X do połowy XI wieku). Ekspansja terytorialna i jej polityczne uwarunkowania, Poznań: Instytut Historii UAM; Matla Marzena 2017. Czeskie wpływy w życiu religijnym i piśmiennictwie państwa piastowskiego w X- XI wieku, Poznań: Instytut Historii UAM; Sobiesiak Joanna Aleksandra 2006. Bolesław II

polskiej poza opłotki etnocentryzmu dowodzi też seria „Początki państw” Wydawnictwa Poznańskiego, ciesząca się pewną popularnością poza kręgiem profesjonalnych historyków.

Inaczej natomiast wypada ocenić wpływ wyrafinowanych pod względem metodologicznym prac przedstawicieli nurtu krytycznego źródłoznawstwa. Minimalne nakłady, rozproszenie po niszowych publikacjach pokonferencyjnych i naukowych periodykach powodują, że nie wywierają one większego wpływu na kulturę historyczną szerszych kręgów czytelniczych. Te wiedzę historyczną czerpią, jeśli czerpią, głównie z nader licznych biografii. Prym wiedzie w tej działalności niewątpliwie krakowskie wydawnictwo „Avalon” publikując żywoty nawet mało znaczących w naszej historii, często zupełnie zapomnianych przedstawicieli piastowskiej dynastii. Autorami tych biografii są w większości wytrawni profesjonalni badacze a jednak trudno doszukać się w nich wyraźniejszego wpływu wyników dyskusji nad teoretycznymi aspektami poznania przeszłości. Odnosi się wrażenie, że nurt krytycznego źródłoznawstwa jawi się jako zjawisko ograniczone do wąskiego kręgu mediewistów a rozmija się z tym czego od historii oczekują szersze kręgi wykształconych czytelników. Czytelnicy ci mają zresztą do dyspozycji coraz liczniej wydawane książki autorów obcych, zwłaszcza anglosaskich. To zresztą część czytelników o większych wymaganiach, gdy reszta, zapewne niemała, zadowala się natomiast dziełami gloryfikującymi „pradawną chwałę Wielkiej Lechii”.

Zauważalny dysonans między wyrafinowaną twórczością na użytek wewnętrzny a tym, czym karmią się amatorzy historii budzić powinien niepokój samych mediewistów. Prowokować do dyskusji nad przyczynami tego stanu rzeczy. Nie tu miejsce na szerszą dyskusję, ale warto zastanowić się czy wina nie leży także po stronie samych akademickich mediewistów zmuszonych do zdobywania „punktów” i „grantów”. Piszą więc dla biurokratów skrzętnie układających rozmaite rankingi. W najlepszym zaś razie piszą dla kolegów historyków. W rezultacie poświęcona średniowieczu historiografia przestała być częścią ogólnej kultury a stała się załącznikiem do sprawozdawczości.

Wracając zaś do postawionego w tytule zagadnienia: postęp, kontynuacja czy regres? – Mamy zapewne do czynienia z wszystkimi tymi zjawiskami. Niewątpliwy postęp metodyczny. Postęp przygotowany zresztą w latach poprzednich. Nie byłby bowiem możliwy gdyby nie wcześniejszy organizacyjny i intelektualny wysiłek Józefa Szymańskiego wytrwale propagującego już w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia „nauki dające poznać źródła historyczne”. Wiele idei typowych

---

Przemysłida (+ 999). Dynastia i jego państwo, Kraków: Avalon. To tylko wybrane przykłady ilustrujące tendencję. Przykład współdziałania polskich i czeskich historyków w pisaniu wspólnej syntezy pogranicznego regionu: Kladsko. Dějiny regionu 2012. Ondřej Felcman, Ryszard Gładkiewicz a kolekt iv, Hradec Kralové-Wrocław-Praha-Kłodzko: FF UHK.

dziś dla polskiego krytycznego źródłoznawstwa przedstawiła Brygida Kürbis w artykule opublikowanym w „Studiach Źródłoznawczych” w 1978 r. i w szeregu innych publikacji<sup>71</sup>. Jest więc też element kontynuacji. Malejące oddziaływanie na szersze kręgi to niewątpliwie przejaw regresu. Można pocieszać się, że to skutek „ducha czasów” niesprzyjających krytycznemu myśleniu oraz wszechobecny indywidualizm i kult celebrytów preferujący w historiografii wyłącznie biografistykę. Jest to jednak także skutek zerwania przez profesjonalną historiografię związków łączących dziejopisarstwo z elegancką a przystępną formą narracji.

---

<sup>71</sup> Dostępnych w wyborach: Kürbis Brygida 1994. Na progach historii, Poznań: Wydawnictwo ABOS; Kürbis Brygida 2001. Na progach historii. II O świadectwach do dziejów kultury Polski średniowiecznej, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie. Obszerna bibliografia zestawiona przez Danutę Zydorek zob. w: Scriptura custos memoriae. Prace historyczne, red. Danuta Zydorek, Poznań 2001, Instytut Historii UAM, s. V-XXVIII.